Nr. 76. We Lwowie Niedziela dnia 17. Marca 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 arg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Przeciw dynastji.

Lwów 16. marca.

Chyba nietrudną było rzeczą przewidzieć, że ostatnie wypadki w Belgradzie głośnem odezwą się echem na całym półwyspie bałkańskim. Było to też z pewnością jedną z najciekawszych kwestyj, złączonych z abdykacją króla Milana, dowiedzieć się, jakie wrażenie fakt ten wywoła w innych państwach półwyspu bałkańskiego, czy przypadkiem spokój półwyspu nie zostanie zakłócony, czy ustąpienie króla serbskiego nie będzie impulsem do dalszych a radykalnych zmian, przedewszystkiem w Sofji i Bukareszcie, których przebieg byłby może mniej spokojnym i mniej teatralnym, aniżeli w konaku królewskim w Belgradzie.

Że z jednej strony żywiono takie nadzieje i życzenia, a z drugiej strony miano takie obawy i przeczucia — to dla nikogo nie ulega wątpliwości, kto ma wyobrażenie o stosunkach, panujących na półwyspie bałkańskim, kto wie, jakie się tam ścierają prądy i jaka się tam odbywa agitacja. Do tej chwili na szczęście dla pokoju europejskiego, te nadzieje i obawy okazały się płonnemi, bo na razie się nie ziściły. Myliłby się jednak każdy, ktoby chciał sądzić, że dramat belgradzki, wystawiony z tak wielkim zasobem sztuki aktorskiej i reżyserskiej nie zrobił wrażenia na widzach bałkańskich, że spektatorowie szczególnie w Bukareszcie przypatrywali się bezczynnie temu, co się działo w Belgradzie. Już dzisiaj można skonstatować, że efekt tam wywołany był bardzo silny, a z pewnością nie taki, jakiegoby pragnęli zwolennicy pokoju i przeciwnicy wszelkiego przewrotu na Wschodzie.

Jak silnem jest stronnictwo russofilskie w Bukareszcie, jest rzeczą wiadomą. Dzisiaj stronnictwo to jest tam górą i nadaje ton polityce rumuńskiej. Owoż właśnie w tem stronnictwie przyjęto abdykację króla Milana z wielkiem zadowoleniem i nie próbowano nawet uczuć swoich zataić. Większość stronnictwa russofilskiego nie przyznaje się naturalnie do swych uczuć antidynastycznych, ale mimo to wie o tem każdy bardzo dobrze, jak ona usposobiona w obec panującej dynastji króla Karola. Niekiedy tylko przy zdarzonej okazji mniej dyplomatyczny, ale za to bardziej gadatliwy polityk russofilski wyrwie się ze swojemi zapatrywaniami, a wówczas ma Europa sposobność dowiedzieć się całej prawdy. Okazja taka teraz właśnie się nadarzyła i pan Al. B. Beldimanu skorzystał z niej.

Kto jest pan Beldimanu, tego dokładnie nie wiemy. Wiemy o nim tylko tyle, że jest wydawcą i redaktorem dziennika bukaresztenskiego, *Adeverul*.

Ostatni numer swojego pisma rozpoczyna wspomniany pan redaktor i wydawca artykułem, poświęconym wypadkom belgradzkim i królowi Milanowi. Warto doprawdy poznać enuncjację, która zapewne jest unikatem w swoim rodzaju. Pan Beldimanu powiada w swoim *Adeverul'u*, że abdykacja króla Milana jest objawem nader pocieszającym, który wskazuje na to, że dnie obecnej dynastji rumuńskiej są także policzone. Dynastja zbliża się ku upadkowi. Czasy wpływu niemieckiego i jego węgierskich sprzymierzeńców minęły. Serbja wskazała drogę królowi, który chciał być posłuszny tym wpływom — obecnie kolej na Rumunję, aby zrobiła koniec obcemu od lat dwudziestu trzech trwającemu panowaniu „koronowanego kramarza"! Wyjątek ten, który podaliśmy w wiernem tłumaczeniu, wystarcza zupełnie, aby dać czytelnikowi wyobrażenie o usposobieniu, jakie zapanowało w Bukareszcie, gdy tam doszła wiadomość o wypadkach w Belgradzie.

Cóż się stało panu Beldimanu za jego artykuł w *Adeverulu*? Nic. Istnieje wprawdzie w Rumunji od czasu rewizji konstytucji w roku 1883 surowa ustawa, dotycząca obrazy majestatu, popełnionej przez prasę, a według której wszelkie tego rodzaju sprawy, bywają sądzone nie przez sądy przysięgłych, ale przez nadzwyczajny trybunał sędziowski — ale z ustawy tej nie zrobiono w tym razie użytku. Z jakich powodów, tego nie wyjaśniono. Jednemu z pism wysoce oficjalnych w Buda-Peszcie, wydaje się, że nastąpiło to dlatego, iż rząd rumuński nie chciał wspomnianego redaktora zrobić męczennikiem politycznym. Tłumaczenie byłoby bardzo dowcipnem, gdyby nie było tak srodze naiwnem. Od kiedyż-to rządy są tak bardzo względnymi dla przestępców politycznych, że im nawet nie wytaczają procesu o obrazę majestatu. Gdyby półurzędowcy nasi chcieli być szczerszymi, wówczasby może szukali innego powodu obojętnego zachowania się rządu rumuńskiego w obec popełnionej obrazy majestatu przeciw królowi Karolowi i z pewnością by go znaleźli.

Pan Beldimanu i jego *Adeverul* jest krwią z krwi i kością z kości owego stronnictwa, które dzisiaj rej wodzi w Rumunji — a z tem stronnictwem nie chciałby i nie może się rząd zarywać. Że to stronnictwo jest anti-dynastyczne i w duszy podziela to wszystko, co zawiera w sobie obrazę majestatu, o tem powinni wiedzieć wszyscy półurzędowcy. Jeżeli się jednak teraz chcą pocieszać myślą, że rząd dla zbytniej względności nie wytoczył procesu panu Beldimanu, wówczas sami sobie przypiszą winę za rozczarowanie — gdy po słowach zbyt rychło nastąpią czyny.

„Liga" bulanżerowska przed sądem.

Prośba paryskiego prokuratora, p. Boucher, wystosowana do parlamentu o upoważnienie go do karnego ścigania senatora Naquet'a i deputowanych Laisant'a, Laguerre'a i Turquet'a, opiera się na cyrkularzu, przylepionym w centralnem biurze „Ligi", a który, według słusznego zapatrywania prokuratora — jest formalnym planem mobilizacyjnym. Akt ten, podpisany w d. 8. lutego b. r. przez Derouledéa, opiewa dosłownie tak: „W obec samowolnych kroków, jakie mogą być przedsiębrane przez rząd przeciw Lidze patrjotów, uchwalił komitet kierujący zawezwać podkomitety paryskie, aby każdej chwili gotowe były do mobilizacji. Komitet kierujący rozumie pod tem, aby dotyczące szeregi każdego komitetu specjalnie desygnowane do takiego urochomienia, stały ustawicznie do rozporządzenia swego szefa okręgowego, w ten sposób zaś, iżby mogły w razie rozwiązania ligi, w każdym czasie szybko i w komplecie stanąć tam, gdzie tego zajdzie potrzeba.

Ażeby to osiągnąć, wystarczy organizację, która już 27. stycznia (dzień wyborów Boulangera w Paryżu; *przyp. Red.*) była wypróbowaną, poddać niektórym zmianom nieznacznym. Zmiany te, przez komitet kierujący proponowane, zmierzają do tego, aby organizację wewnętrzną uprościć. Na przyszłość każdy okręg winien mieć zarząd, złożony z 42 członków ligi, którzy na każde zawołanie stawić się winni i pomiędzy których rozdzielone są funkcje w taki sposób:

1. jeden naczelnik okręgu i jeden naczelnik pomocniczy;

2. czterech naczelników cyrkułowych i czterech pomocników;

3. szesnastu naczelników sekcyjnych i tyluż pomocników.

Wskutek tego, że personal będzie podwojony, zmniejszy się zaś, byle się wszyscy na zawołanie stawili, dla każdego z osobna praca o połowę, a luki powstać mogące winne być natychmiast uzupełnionemi. Wszelkie instrukcje i rozporządzenia od komitetu idą do naczelnika okręgu, który takowych udziela naczelnikom cyrkułowym, a ci znowu sekcyjnym. Każdy okręg dzieli się na cztery cyrkuły, do wyborów zaś i innych czynności każdy cyrkuł na cztery znów części, tworzące pojedyncze sekcje, tąk że okręg ma szesnaście sekcyj. Z trzech tabel zawierających organizację okręgu z nazwiskami i adresami członków zarządu, winna jedna znajdować się u naczelnej władzy ligi, druga u naczelnika okręgu, a trzecia u jego pomocnika. W tabelach tych ulice do sekcji należące dokładnie powinny być oznaczone, a każdy naczelnik sekcji i jego pomocnik wiedzieć powinien, gdzie się zaczyna, a gdzie kończy przydzielona mu sekcja.

Ponieważ głównym celem organizacji jest, w jak najkrótszym czasie bez poczty, telegrafu lub innego jakiegobądź pośrednictwa, czy środka publicznego, módz podać do wiadomości członków ligi każde rozporządzenie lub powiadomienie, zatem jest potrzebnem, ażeby ludzie wybrani znanymi byli naczelnikowi okręgu z osoby. Słowem służba tak powinna być urządzoną, ażeby w przeciągu dwóch godzin wszyscy członkowie ligi byli w posiadaniu każdej podanej wiadomości."

Powołując się na powyższą instrukcję, twierdzi prokurator w rzeczonej swej prośbie: Liga patrjotów przestała istnieć w r. 1882 i jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że tolerancja, użyczana przez następujące lata owej wielkodusznej idei, która była twórcą Ligi, nie mogła być nigdy zastosowaną do Ligi rozwiązanej obecnie, a która powstając przeciw istniejącym instytucjom, pod kłamliwą nazwą torowała sobie drogę do ich upadku...

W dalszym ciągu przytacza pismo prokuratorskie artykuły kodeksu karnego, jakie muszą być zastosowane do przekroczeń tej ligi, względnie jej naczelników i członków.

Czterej oskarżeni ogłosili ze swej strony protest mniej więcej takiej treści: „Rząd parlamentarnej republiki zażądał upoważnienia do sądowego ścigania podpisanych członków senatu i izby. Dla umotywowania tego kroku samowoli, powołuje się on na artykuły 291—293, już pod Ludwikiem Filipem przez Guizota mianem hańby napiętnowane... W ten sposób ci sami, którzy dziś kłam zadają całej swej przeszłości i zasadom własnym, nas oskarżając o aspiracje, do dyktatury zmierzające, sami wykonują dyktaturę parlamentarną, którą atoli kraj cały, przy najbliższych wyborach powszechnych, gwałtownym ruchem oburzenia doszczętnie zniszczy. Czyny te pomieszania i rozpaczy charakteryzują koniec teraźniejszego systemu. Jest to walka śmiertelna rządu, leżącego w agonji."

Austrja i Czarnogóra.

W ostatnich czasach krążyła w prasie pogłoska o wrogich zamiarach Czarnogóry w obec Serbji. Fakt ten w dziejowym rozwoju wygląda tem dziwniej, iż ongi, w wieku XIV., Czarnogórcy byli tym szczepem góralskim, który przyczynił się w przeważnej części do stworzenia serbskiego carstwa i zapewnił mu przewagę na bałkańskim półwyspie. Skoro pogrom turecki zawładnął naddunajską Słowiańszczyzną, Czarnogóra pozostała jedynym punktem oparcia słowiańskiej wolności w tych stronach.

Stosunki jej z Portą Ottomańską polegały na nieustannym krwi rozlewie, a w obec chrześcijańskiej swej sąsiadki, rzeczypospolitej weneckiej, Czarnogórcy nie odznaczali się zbyt przyjaźnem usposobieniem. Rabunek był zawsze w oczach tych górali bohaterskim czynem, zdobycz wojenna jedynym celem zabiegów.

Stosunki Austrji z dzikimi góralami sięgają jeszcze pierwszej połowy siedmnastego wieku, czasów pierwszej dyktatury Wallensteina (1625 — 1629). Wówczas to pojawił się na bałkańskim półwyspie Greczyn, Aleksander Jacchia, który wydawał się jako syn i następca Mahmuda III. (zmarłego w r. 1603) i przybrał tytuł: *Alessandro conte di Montenegro.*" Jego to polecał Schoppe, autor głośnego dzieła *Classicum belli sacri* pułkownikowi hr. Mansfeldowi, by łącznie z Czarnogórcami ruszyć przeciw Porcie. Wówczas zamiar ten nie przyszedł do skutku, lecz podjął takowy na nowo w lecie 1631 roku hr. Schwarzenberg, pułkowuik pogranicza. Pertraktacje z Jacchią trwały jeszcze w roku 1645, jednakowoż ówczesna sytuacja nie sprzyjała rozpoczynaniu jakiejkolwiek akcji przeciw Porcie.

W sto lat później znów Austrja weszła w bliższą styczność z Czarnogórzem przy sposobności wojny z Turcją. W roku 1736/7 mimo niekorzystnego dla Austrji przebiegu kampanji, marzono we Wiedniu o koronacji Franciszka Stefana w Stambule. Liczono na Czarnogórców, Albańczyków i Hercogowińców, burzących się nieustannie przeciw Porcie, dawano wiarę licznym deputacjom słanym do wodzów austrjackich z oświadczeniem gotowości do powstania.

Nieszczęśliwy rezultat wojny tureckiej rozwiał ze szczętem te złudne marzenia. Na wzmiankę wszakże zasługuje memorjał podany do Wiednia w roku 1751 przez Wasyla Petrowicza, metropolitę Czarnogóry i władykę. Petrowicz sławi w nim tradycyjną waleczność swych ziomków, zapewnia o ich gotowości walczenia w sprawie Austrji przeciw Porcie, a zarazem uprasza pokornie o stosowną odprawę, gdyż bawiąc półtora roku na terytorjum austrjackiem popadł w taką biedę, iż zniewolonym był żyć na kredyt...

Pokorny ten memorjał nie przeszkodził wcale Wasylowi Petrowiczowi w odbyciu podróży do Petersburga (w roku 1752), gdzie wręczył carowi drukowaną historję Czarnogórza. Tam grawitowały nadzieje władyki i jego poddanych.

W dziejach pewne fakta powtarzają się niezmiennie, acz podróżną postacią...

Troska o młodzież.

Kwestja przeciążenia umysłowego młodzieży szkolnej, dojść często podnoszoną jest nie tylko w czasopismach pedagogicznych i lekarskich, ale i w codziennych wydawnictwach rosyjskich. Nietylko zresztą prasa, lecz i niektóre instytucje społeczne interesują się nią wiele. Rady miejskie roztrząsają ją na zebraniach, a świeżo taka rada m. Nikołajewa postanowiła starać się w ministerstwie oświaty o przedłużenie czasu wakacyj dla szkół średnich. W Kiszyniewie postanowiono urządzić zabawy szkolne, mające na celu rozwój fizycznych sił uczniów miejscowych, wyznaczono odpowiedni plac i wyasygnowano rs. 3000 na koszta rozmaitych przyborów do zabaw. Nadto zdecydowano wysłać, jednego z pedagogów zagranicę dla zbadania tego rodzaju zabaw młodzieży. Lecz środki te nie są dostateczne.

„Wszystko to nie usunie złego w zarodku — mówi gazeta *Dień*.—Tu trzeba zmienić system nakładający na ucznia ciężar przewyższający jego siły, zmuszający go do pracy zbyt ciężkiej i zabójczo działającej na jego młody organizm. W niektórych krajach robotnicy, będący w wieku średnim, protestują przeciw pracy dziennej, przenoszącej ośm godzin i nauka uznaje protest ich sprawiedliwym, ponieważ hygiena uważa stanowczo za rzecz szkodliwą zmuszanie organizmu ludzkiego do pracy dłuższej nad 8 godzin. Nasze zaś dzieci liczące zaledwie 11 do 13-tu lat życia, zmuszone są w średnich zakładach naukowych pracować po 12-cie godzin dziennie. Taka praca nie może być złagodzoną zabawami, gdyż tu potrzebne są środki więcej energiczne, a mianowicie zmniejszenie godzin lekcji i zajęć po za szkołą."

Prawda, iż przedsięwzięte przez powyższe rady miejskie środki, mają charakter zaledwie paljatywny, lecz z drugiej strony instytucje te i pedagodzy miejscowi, czegoś więcej radykalnego i istotnego uczynić nie mogli. Dla tego też *Dień* zaleca radom miejskim i przełożonym zakładów naukowych starać się u władzy wyższej o zmniejszenie godzin klasowych zajęć i po za szkołą. To jedyna droga, którą postępując można otrzymać rezultat pożądany. Gazeta *Odes. Wiest.* nie wierzy w skuteczność tej rady a mianowicie dlatego, iż wszelkie starania, szczególniej w kwestjach tak skomplikowanych jak edukacja publiczna, ciągną się długo i nie prędko zyskują rezultat pomyślny. Dlatego też nie odejmując znaczenia staraniom o zmniejszenie liczby godzin szkolnych w średnich zakładach naukowych, chwali usiłowania rad miejskich i do naśladowania ich zachęca rady inne.

Błogosławieństwa zbrojnego pokoju.

Z ciekawym dokumentem spotykamy się w korespondencjach rzymskich, ze strasznym pamiętnikiem, który wyraźniej niż wszystkie artykuły przemawia. Jedno z pism włoskich podaje następujący bilans ekonomiczny, który daje nam obraz skutków polityki pokojowej, która dziś jak zmora cięży na Europie:

1. lutego Corato (w Apulji). Ludność umiera z głodu. Brak pracy. 20.000 wieśniaków pozostaje bez roboty i cierpi nędzę. Żądają chleba.

1. lutego. Messyna *Imparziale* pisze: „Miara się przebrała. Umierają z głodu".

3. lutego. Utworzono komitety pomocy w Bitonto, Terlizzo, Ruvo, Corato, Barletta, Canosa, Bisceglie i t. d. Ludność cierpi nędzę. Sytuacja straszliwa.

Tegoż dnia w Rzymie rozpoczynają się znane zaburzenia.

11. lutego. Z Caltanisetta (w Sycylji) piszą do dziennika rządowego w Palermo: „Nigdy miasto nasze nie było w tak ciężkiem położeniu. Nędza straszliwa. Śmierć głodowa poczyna zaglądać do naszych domostw".

14. lutego — *Gazetta de Messina* pisze: „Jeżeli w Apulji 20.000 mieszkańców pozostaje bez roboty, to na Sycylji jest 200.000 ludzi w tych samych warunkach".

14. lutego. -- Zaburzenia w Lugo (Romania).

14. lutego. — Medjolański *Secola* pisze: „Głód panuje w prowincji Mantuy i w Polesinie. Rzadko kto ma z czego ugotować zupę. Żyją kawałkami grubego chleba lub polentą. Przysposabiają je rzadko, bo tygodniami całemi nie ma czem palić. Sprzedają narzędzia i warsztaty, byle nie umrzeć z głodu. Żebraków moc niezliczona".

14. lutego. Wenecja. — Dzierżawcy i wieśniacy cierpią największą nędzę; szczęśliwi ci, co znajdują co drugi dzień zarobek po 50 centymów na dobę!

14. lutego. Sardynja. — Nędza przechodząca pojęcie, panuje na całej wyspie.

14. lutego. W Molfetta (Apulja) zgłodniała ludność przypuściła szturm do piekarni. Żandarmi i wojsko z wielką trudnością przywrócili porządek.

15. lutego. Toskanja. — Fabryki zamykają się jedne po drugich. Brak pracy. Przesilenie ekonomiczne groźne.

15. lutego. W Parmie zaburzenia.

15. lutego. Nędza i głód. Z Sulmona 500 wieśniaków wyjechało do Ameryki. Inni uczyniliby to samo, ale nie mają o czem.

15. lutego. Mantua. — 300 robotników udało się do municypium żądając chleba.

16. lutego. Livorno. — Zaburzenia.

17. lutego. Ferrara. — Robotnicy żądają chleba i grożą złupieniem sklepów spożywczych.

19. lutego. Telegram z Caltagirone (Sycylja) donosi, że 3.000 robotników żąda chleba. Szturmują do mera. Agitacja ogromna.

20. lutego. Bolonja. — 40 żandarmów wyprawiono do Minerbio dla poskromienia głodnych robotników.

---

14)

MIĘDZY USTAMI A BRZEGIEM PUHARU

PRZEZ

MARJĘ RODZIEWICZ.

(Ciąg dalszy).

Zbliżyli się do sługi i wstąpili przez taras do wnętrza rezydencji. W sali jadalnej, przy wódce, ujrzał Wentzel cierpliwego Głębockiego. Był to człowiek średniego wzrostu i średnich lat, opalony, suchy, trochę łysawy, blondyn. Patrzał z pod brwi krzaczastych, nieufnie; w ustach miał rys zacięty: długie, w dół zwieszone wąsy czyniły go jeszcze dzikszym.

Musiał to być człowiek skrytej namiętności i niesłychanego panowania nad sobą.

Niebezpiecznie było zaczynać z nim walkę, był zazdrosny, mściwy i cierpliwy.

Jan ich zaprezentował, poprzestali na ukłonie. Czy przeczuwali, że będzie między nimi bój na śmierć i życie?...

— Jakże kartofle, Adamie? — zagaił Chrząstkowski.

— Niezgorzej.

— A siewy?

— Schodzą.

— Dobrali się w korcu maku — pomyślał Croy-Dülmen.

— A twoja „Norma" zdrowa?

Tu ożywiła się posępna twarz Głębockiego.

— Zdżarski targował ją wczoraj — odparł żywiej nieco.

— Sprzedałeś?

— Jeszcze nie. W ostateczności chyba.

— Przecie ją Jadzia chciała nabyć.

— Już nie chce. Mówiła mi...

— Jakto! przecie coś mówiła? niesłychane! — żartował wesoły chłopak.

Rysy Głębockiego skurczyły się kamienną ostrością, nie rozumiał żartów.

Wejście dam przerwało rozmowę. Zasiedli do objadu. Narzeczeni siedzieli obok, ale nie mówili ani z sobą, ani z resztą towarzystwa. Jan z hrabią podtrzymywali zajęcie. Chrząstkowski wypytywał o stolicę, Wentzel przyszedł do siebie i dał się porwać na barwną, tryskającą dowcipem gawędkę. Opisywał berlińskie życie, zabawy, kółka, intrygi, aż wreszcie zdołał zaciekawić balkę, rozmarszczył jej czoło. Wstali od stołu bez żadnej kłótni.

W salonie, według opowieści Jana, narzeczeni zajęli się milczącem przeglądaniem dzienników. Młodzi ludzie wymknęli się do oficyny. Poczta dawno była odprawioną. Urbana wysłano po rzeczy hrabiego do miasteczka. Przymus znikł. Gwarząc coraz ufniej, coraz przyjaźniej, ani się obejrzeli, jak mrok nadszedł.

Spędził ich stary lokaj.

— Pani kazała się spytać, co się stało z Niemcem — objaśnił Chrząstkowskiemu swe przybycia.

— Powiedz, że przyjdziemy zaraz na herbatę. A pan Głębocki jeszcze bawi?

— Tyleczko wyjechał.

— Tak rano! Oho! To go dobry duch natchnął.

W jadalni paliła się już lampa. Panna Jadwiga własnoręcznie przyrządzała herbatę.

Brat ją spotkał żartem:

— Tak krótko dziś graliście w domino! Szkoda. Kto kogo ograł?

— Pani Ostrowska czeka ciebie od godziny. Otrzymała jakieś listy, potrzebuje rady w niemieckim języku.

— Już idę, na burę! — mruknął, odchodząc w głąb' domu.

A zatem miał Croy-Dülmen tyle upragnione sam-na-sam. Niech się stara o uśmiech pięknych ust, spojrzenie surowych oczu, niech zdobywa

Chwila milczenia, podczas której obserwował ją, oparty o poręcz krzesła, nareszcie się odezwał:

— W San Marino zapominają znajomych, jak widzę, i zapominają przyrzeczeń...

— Przyrzeczeń? — powtórzyła pytająco.

— Zdaje mi się, żem wygrał zakład u pani.

— Może być, nie pamiętam.

— Założyłem się, że odnajdę panią. Ja nie zapomniałem.

— Bardzo chwalebna pamięć. Cóż z tego?

Pytania te i odpowiedzi, krótkie, urywane, zimne jak cięcia stali, zbijały go z tropu, onieśmielały zupełnie. Był to jakby pojedynek, w którym on otrzymywał tysiące piekących razów, nie mogąc ich ani odbić, ani oddać.

— Należy mi się nagroda.

— To jedno dobrze pamiętam, że żadnej nie obiecałam. Zadowolenie fantazji powinno panu wystarczać.

— A jeśli nie wystarczy?

— To musi.

Potrząsnął zuchwale głową.

— Czy wie pani, że Wentzel Croy-Dülmen tego słowa nie uznaje w stosunku do siebie?

— To wiem, że hrabia Wentzel Croy-Dülmen nie zawsze jest takim lwem, jak się zdaje. Umie się trwożyć, kryć z zasadami, bawić się we frazesa, jak komedjant, nie potrafi stawić czoła jednej, starej kobiecie!

— Znosiłem wszystko dla zdobycia sposobności rozmowy z panią.

— Jest-to nikczemność i fałsz! Jak pan śmiesz patrzeć w oczy swej babki, oszukiwać ją dla marnej igraszki?

— Czy pani nie przypuszcza, że zdanie można zmienić?

— Czy pan myśli tym frazesem i mnie oczy zamydlić? Po niewczasie. Widziałam pana samym sobą i pamiętam....

— Obraziłem panią....

— Mnie? pan? Obrazić mnie może tylko ktoś, o kogo dbam.

A więc widział Wentzel te oczy mroczne, pełne błysków, te usta milczące, pełne życia, miał — czego pragnął.

Wyprostowana, z brwią ściągniętą, rzucała mu lekceważenie po lekceważeniu, a w nim, zamiast gniewu, budziło się dzikie jakieś uczucie pożądania.

Pod wpływem tym wyrwała mu się gwałtownie z ust zuchwała przysięga:

— A ja mówię, że pani o mnie dbać będzie, musi! I albo znienawidzi mnie, albo pokocha, chociażem Niemiec i nikczemnik i kłamca i próżniak... to wszystko, co pani mi zarzuca.

Przeląkł się sam tego zuchwalstwa; myślał, że go spiorunuje wzgardą; tymczasem ona popatrzała nań chwilę przejmująco, potrząsnęła głową i odrzekła zwykłym, ponurym tonem:

— Za nienawiść lub miłość nikt nie może ręczyć, ani pan, ani ja. Ale na to mogę przysiądz, że nie pokocham ani Niemca, ani próżniaka, ani niczemnika, ani hulaki... tego wszystkiego, czem pan jest! Polka zaczyna od szacunku.

— Zobaczymy, kto kogo zwycięży. Ja jeszcze nie znam porażki — rzekł stanowczo.

— Jeszcze pan nie znasz wielu rzeczy. A przedewszystkiem, zapominasz się pan względem mnie. Jestem zaręczoną.

— Między ustami a brzegiem puharu wiele jeszcze zdarzyć się może — rzucił lekko.

— Zastosuj to pan do siebie.

— Wolę do pana Głębockiego — odparł zuchwale.

— Jak się panu podoba, byle nie do mnie. Zechce pan uwolnić mnie od dalszej swej arogancji. I moja cierpliwość może się wyczerpać!

— Ale nie moja.

— Obejdę się bez tej wiadomości.

Rozdrażnienie wybiegło obojgu na twarze — ona stała się blada jak marmur, na jego czoło wybiegła sieć żył. Kipiał pod chłodem tej dziewczyny, zapomniał panowania nad sobą.

Gdzie się podziało jego cezarowe: *veni, vidi, vici*?

Po ostatniej odpowiedzi panna Jadwiga ruszyła ramionami i wyszła z pokoju. Począł chodzić wzdłuż i wszerz, by się opamiętać.

Jan go tak zastał.

— Co? nie ma Jadzi? Jedyna do bawienia gości! Sąsiedzi będą mieli pociechę z domu państwa Głębockich! Wie pan, co babka mi poleciła? Zatrzymać pana na tydzień! Zgoda?

— Z całą przyjemnością. Dziękuję.

— Posłyszy pan nie jedno kazanie o Niemcach.

— Cóż robić! Cierpimy za winy rodziców.

— Jakto?

— Żeby ojciec mój dotrzymał obietnic, danych rodzinie żony, byłoby inaczej, może lepiej — dodał powoli.

— At, co tam rodziców obwiniać. Żeby nam Jadzia dała herbaty, toby było nietylko lepiej, ale zupełnie dobrze.

. . . .

Po tygodniu wrócił hrabia do Berlina i zaraz na wstępie zawołał grooma:

— Odprowadzisz „Scherza" do barona Michała von Schöneich! Marsz!

Zamyślił się chwilę.

— Zakład przegrałem — mruknął, — ale ja mieć będę, chyba ona zginie, albo ja. Głupi był zakład, kapitalnie... no, kto ją tam wiedział! Brr!... żeby się o nim dowiedziała! *Verflucht, verdammt!* Uh! co za królewska dziewczyna! Takiej być ukochanym, to dopiero jest się czem pochwalić! Tymczasem trzeba się o Aurorę dowiedzieć. Czy licho już gdzie poniosło admirała? Doprawdy, czegoś mi jednak tęskno za moją Loreley. Urban, konie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

22. lutego. W Akwilei demonstracje z powodu głodu.

23. lutego. Neapol. — Kryzys robotniczy. Zaburzenia.

24. lutego i dni następnych to samo.

Taki jest bilans za luty. Wymowniejsze atoli nad wszystko są następujące cyfry budżetowe za rok 1888:

„Zmniejszenie przywozu i wywozu o 543 miljony franków.

„Zmniejszenie dochodów celnych 68 miljonów".

Tyle kosztowało Włochów pierwsze ministerjum Crispiego. Ile będzie kosztowało drugie?

Towarzystwo wzaj. pom. oficjalistów prywatnych.

(Oryginalne sprawozdanie „Dziennika Polskiego").

Lwów 15. marca.

(m). Posiedzenie popołudniowe rozpoczęło się o godz. 1/2 5.

P. Rosinkiewicz przedstawia dalsze wnioski komisji statutowej:

Uchwalono zmianę paragrafu 27go statutu, a to przez wykreślenie ustępu pierwszego.

W ten sposób członek, któryby w wojnie okaleczał i stał się niezdolnym do pracy, ma prawo do poboru stałej zapomogi.

Wypracowany przez wydział centralny nowy regulamin dla oddziałów, przyjęto w całości bez zmiany.

Referent wnosi dalej dodatek do §. 4. statutu tej treści: Członek podwyższający swe udziały nad liczbę ostatecznie opłacanych, płaci od ilości najwyżej opłacanych całe wpisowe w myśl paragrafu 4., od udziałów zaś powtórnie podwyższonych dopłaca jedynie różnicę, wypływającą z uwzględnienia wieku jego.

Po krótkiej dyskusji nad wnioskiem tym zgromadzenie przeszło do porządku dziennego.

Referent komisji realnościowej pan Reichardt stawia wniosek sprzedania gruntu frontowego (róg placu Chorążczyzny i ulicy Cichej) za 7.000 złr., a natomiast zakupić tylny grunt, na którym obecnie ustawione są kloaki p. Hornunga za 6.000 złr. Wniosek ten świadczy o wielkiej nieznajomości stosunków lwowskich, albowiem według niego, z zakupionego gruntu część ma być obrócona na podwórze, reszta zaś ma być obrócona pod budowę schroniska dla stróża. Referent uzasadnia ten wniosek tem, iż w obec ogromnej (??) liczby wolnych pomieszkań, prowadzenie dalszej budowy jest więcej ani żeli ryzykownem.

Twierdzi on, że wyczytał w pewnem pisemku w lipcu i sierpniu r. z., iż we Lwowie pomieszkania stoją pustką, a więc stąd wniosek, że we Lwowie jest już hiperprodukcja domów i pomieszkań (co, jak wiadomo, jest błędnem — albowiem wszyscy narzekają się na brak pomieszkań a pod względem wysokich czynszów, Lwów w całej monarchji zajmuje pierwsze miejsce).

Hrabia Stadnicki postawił wniosek, ażeby sprawę tę odroczyć na rok jeden.

W obec tego, że głosowanie przez podniesienie rąk nie doprowadziło do pożądanego rezultatu, przeto przewodniczący zarządził głosowanie imienne.

Za wnioskiem głosowało 14 delegatów, przeciw również 14.

W obec tego stosownie do brzmienia regulaminu wniosek upadł.

P. Reichardt oświadcza, iż członkowie komisji składają swoje mandaty. Rezygnacji tej jednakże zgromadzenie nie przyjęło. Na wniosek p. Dolińskiego zgromadzenie przeszło nad tą sprawą do porządku dziennego. W ten sposób uchwała zeszłoroczna co do zabudowania gruntu jest prawomocną.

Z porządku dziennego nastąpiło sprawozdanie komisji administracyjnej. Referent p. Habicht.

Rekursy członków co do wymiaru emerytury, a mianowicie Kajetana Żytkiewicza, Aleksandra Stafińskiego, Piotra Zubrzyckiego i Kajetana Rogalskiego odrzucono.

Po załatwieniu 12 prośb o dary z łaski uchwalono polecić wydziałowi centralnemu, ażeby przy wprowadzeniu w życie fundacji im. Stupnickiego uwzględniono sierotę po członku, Janie Niewolkiewiczu. Wydział centralny ma również postarać się o przyspieszenie zatwierdzenia aktu fundacyjnego. Sprawa ta bowiem zalega w namiestnictwie.

Nad prośbą oddziału przemyślańskiego o zwrócenie kwoty 100 złr., wypożyczonej niejakiemu Józefowi Smolnemu, który drapnął do Ameryki i prawdopodobnie już zlamtąd nie powróci, przeszło zgromadzenie do porządku dziennego.

Jednogłośnie przyjęto wniosek komisji, ażeby z funduszów towarzystwa udzielić 500 złr. jako zasiłek do utworzyć się mającego stypendjum im. Henryka Strzeleckiego pod warunkiem, ażeby pierwszeństwo przy nadawaniu tego stypendjum mieli synowie leśników, którzy są członkami towarzystwa.

Nastąpiły wybory:

Przez aklamację wybrano prezesem hr. Stefana Zamoyskiego, zaś wice-prezesami Henryka Strzeleckiego i dr. Karola Mikulińskiego.

Do wydziału centralnego wybrano pp. Koepa, dr. Kazimierza Ostaszewskiego-Barańskiego i Padarskiego.

W końcu uchwalono preliminarz na rok 1889, a to w rozchodach 48.753 złr., zaś w dochodach 73.200 złr.

O godzinie 10. przewodniczący dziękuje za wybór, żegna delegatów i zamyka posiedzenie.

Z prowincji.

Gródek koło Lwowa 15. marca. (*Witaj nam. — Towarzystwo przyjaciół dzieci*). W tych dniach przybył do nas nowo mianowany starosta p. Karol Michel, w miejsce powołanego do ministerstwa hr. Pinińskiego. Witamy nowego p. starostę z prawdziwą radością, doczekawszy się starosty-urzędnika. Nowy starosta jest znanym w naszym kraju ze swej energji i swych zdolności administracyjnych, oraz bezstronności w pełnieniu swych obowiązków. Żywimy przeto błogą nadzieję, że jego działalność skierowana będzie i na naprawienie krzywd, jakie nam w podniesieniu grodu naszego, od trzech lat niestety coraz więcej upadającego.

Zanotować należy także objaw nader pocieszający, a mianowicie założenie stowarzyszenia przyjaciół dzieci. Cel tego towarzystwa polega na polepszeniu bytu biednej młodzieży szkolnej bez różnicy wyznania. Szlachetny inicjator ks. Basaborowicz, stojący na czele tego stowarzyszenia, daje pewną rękojmię, że praca i wysiłki jego nie pójdą na marne, co z całego serca zacnemu duchownemu życzymy.

Tarnopol 15. marca. (*To i owo*). Jeżeli w ogólności pobyt na prowincji, tak daleko jak Tarnopol na wschód wysuniętej, nie należy do najpiękniejszych chwil życia — to wcale pozbawiony jest on uroku a nawet, prawdę mówiąc, pożałowania jest godnym w czasie ostrej, ciężkiej i na Podolu tylko znanej zimy. Od dwóch bowiem miesięcy tak obfitym śniegiem obdarzyła nas natura, że w istocie z trudnością przychodzi opuścić progi naszych skromnych a drogo opłacanych mieszkań. Magistrat tarnopolski wychodząc z zasady, „iż nie ma nic złego, coby na dobre nie wyszło", bynajmniej się nie stara o uprzątnienie olbrzymich mas śniegu i lodu, pokrywających nietylko ulice, ale i chodniki miasta. Ojcowie miasta licząc prawdopodobnie na to, iż w obec zbliżającej się wiosny ciepłe promienie słońca usuną te śniegi i lody, nie zważając na to, iż zanim to nastąpi, może ktoś nie zbyt biegły w gimnastyce, złamać nogę lub w najlepszym razie silne odnieść kontuzje. Gdyby sprawy porządków w mieście nie poruszono od czasu do czasu w dziennikach krajowych, byłaby z pewnością owa metrowa góra lodu z chodnika dotychczas nie usuniętą. Te elementarne klęski, trapiące mieszkańców jak zmora, wpływają także na usposobienie ich i na życie towarzyskie. Karnawał tegoroczny był dość spokojny — natomiast w pierwszych dniach postu starano się rozbudzić monotonne i ospałe życie koncertem towarzystwa przyjaciół muzyki. Jakkolwiek wystąpiły na arenę pierwszorzędne gwiazdy naszego świata artystycznego — to jednak publiczność, snać nie bardzo spragniona koncertów, nie pospieszyła do sali zamkowej, by podziwiać siły światła słońc naszych i unosić się nad czarującym śpiewem słowików podolskich. O wiele pomyślniej miał wypaść występ w kasynie miejskiem tak zwanej „Damen-kapeli", dotychczas grającej tylko w tutejszych lokalach nocnych, pod dyrekcją p. Friedmana. Widocznie muza podkasana, mając już nawet wstęp do klubów towarzyskich, cieszy się w mieście silnem poparciem swych wysoce artystycznych talentów, jakie od dwóch tygodni objawiła w Tarnopolu. *Tempora mutantur et nos mutamur in illis.*

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Inspektor krajowy p. Sołtykiewicz przybył do Krakowa na wizytację tamtejszych gimnazjów.

Nekrologja. W Warszawie zmarł nagle na anewryzm serca Ignacy Zawiszewski, właściciel drukarni, jeden z najbardziej ruchliwych drukarzy warszawskich. Z działalności jego zaznaczyć należy: podjęcie nanowo wydawnictwa *Gazety rzemieślniczej*, wydawnictwa „Mechaniki popularnej" J. Łubieńskiego, przemawianie w wielu sprawach rzemieślniczych, zabiegi około rozwoju intelektualnego rzemieślników itd.

Kalendarz. Niedziela (17.): Gertrudy. Wschód słońca o godzinie 6. min. 16, zachód o godzinie 6.

Kalend. myśliwski. W marcu wolno polować na cietrzewie i głuszce (koguty), dropie i pardwy, na słonki i na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Mianowania. Namiestnik zamianował kancelistów namiestnictwa: Kazimierza Gademskiego w Gorlicach, Grzegorza Beckmanna w Kossowie, Klemensa Chłędowskiego i Antoniego Sidorowicza we Lwowie stałymi, zaś Józefa Jaglarza w Łańcucie prowizorycznym sekretarzem powiatowym i przeznaczył z nowo mianowanych sekretarzy powiatowych: Klemensa Chłędowskiego do służby przy starostwie w Sokalu, zaś Antoniego Sidorowicza do służby przy starostwie w Buczaczu, pozostawiając resztę na ich dotychczasowych miejscach służbowych.

Dalej zamianował namiestnik kancelistę sądu w Rzeszowie Jana Gołębiowskiego, kancelistą namiestnictwa z przeznaczeniem do służby przy starostwie w Chrzanowie; kancelistę sądu pow. w Horodence Antoniego Dziobę, kancelistą namiestnictwa z przeznaczeniem do służby przy starostwie w Cieszanowie, wreszcie kancelistę dyrekcji policji we Lwowie Grzegorza Ananiewicza, kancelistą namiestnictwa we Lwowie.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura wczoraj była — 8·3°C., najwyższa + 0·4°C., najniższa — 10·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr północno-zachodni, średnia temperatura doby około — 5°C, niebo w części zamglone, a powietrze wilgotne i mgliste; śnieg, opad nieznaczny, mgła.

Dar. Cesarz udzielił gminie Lipnik, w powiecie wiecie wielickim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Do rady powiatowej żółkiewskiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy gmin wiejskich, zostali wybrani: dr. Michał Korol, adwokat, oraz Leon Burak i Iwan Kuk, rolnicy.

Czwartki w Kole literackiem. W najbliższy czwartek, tj. 21. marca, odbędzie się w Kole literacko-artystycznem raut męski, który rozpocznie pogadanka na temat: „Teatr i publiczność." (Teatr polski we Lwowie. — Znaczenie teatru ongi i dziś. — Obecny charakter narodowy tej instytucji. — Zadanie teatru jako instytucji artystycznej. — Publiczność. — Jej upodobania. — Środki oddziaływania na nią)

Pogadankę zagai p. Stanisław Pepłowski. Po ukończeniu pogadanki rozpoczną się produkcje humorystyczne, których program podany zostanie później. Wstęp dla członków Koła wolny.

Dodatki do podatków. Odnośnie do obwieszczenia z dnia 5. lutego br. podaje magistrat do wiadomości, że Wydział krajowy reskryptem z dnia 2. marca br. zatwierdził uchwały rady miejskiej względem poboru w r. 1889 na cele gminne dodatków do bezpośrednich podatków państwowych.

Ruch pociągów na kolejach lokalnych kołomyjskich i bukowińskich został z dniem wczorajszym wstrzymany.

Ruch pociągów na przestrzeni Buczacz-Husiatyn z dniem 16. bm. i prawdopodobnie na 3 dni wstrzymany został.

„Janko Rozpruwacz" na scenie. Trupa prowincjonalna p. Benzy, bawiąca obecnie w Tarnowie, od kilku dni gra tam z ogromnem powodzeniem „Janka Rozpruwacza". Jak głosi afisz, jest to obraz sceniczny w 4 odsłonach ze śpiewami i tańcami, w rzeczywistości zaś jest licha przeróbka znanego z dawnych czasów sensacyjnego dramatu p. t. „Rycerze mgły". Pomysłowym autorem tej przeróbki jest pan Sz., który odniósł się nawet do dyrekcji teatru lwowskiego o nabycie „Janka Rozpruwacza" za umiarkowaną cenę 120 zł. Dyrekcja naszego teatru dotychczas nie powzięła w tej sprawie stanowczej decyzji. A szkoda, gdyż w razie, gdyby „Janko" pojawił się we Lwowie, usłyszelibyśmy w akcie trzecim kuplety „złodziejskie" (tak opiewa afisz). Widocznie idjotyzm i blaga nie mają granic.

Z dyrekcji [illegible] kolei państwowych w Krakowie otrzymujemy następujące pismo: W numerze 41. z 10. lutego 1889 r. zamieszczono korespondencję pod napisem; „Podróż w zimie koleją państwową", w której autor korespondencji żali się na złe urządzenia na kolejach państwowych i obojętność organów kolejowych. Po zasięgnięciu bliższych informacyj przekonaliśmy się, że zażalenia autora tej korespondencji nie są uzasadnione i polegały zapewne na zapoznaniu rzeczywistych przeszkód w ruchu, wywołanych zawieją śnieżną, czemu ck. zarząd kolejowy, mimo najlepszych chęci, zapobiedz nie był w stanie. Dyrektor ruchu *Kolosváry.*

Budowa nowego „Volkstheater" we Wiedniu jest, pod względem konstrukcyjnym, zupełnie ukończoną. Otwarcie nastąpi 15. września br.

Samobójstwo na komendę. Porucznik Magnesius, którego pułk stoi załogą w Klausenburgu, liczący lat 27, awansował dopiero niedawno. Liczni jego przyjaciele znali go jako wesołego i darem zabawienia towarzystwa uposażonego kolegę. W zeszłą sobotę o godzinie 3. po południu udał się do koszar, gdzie rozlokowaną była jego kompanja. Żołnierze spostrzegli, że niezwykle jest zachmurzony i sądzili, że jest chorym. Wszedł do tylnej izby i zdjął ze ściany karabin Manlichera. W tej chwili weszło dwóch żołnierzy, którym kazał wyjść. Będąc sam, nabił broń ostrym nabojem i zawołał jednego z żołnierzy, nazwiskiem Badokan. Żołnierz wszedł, czekając na rozkaz. „Chcę się przekonać, czy umiesz dobrze celować" — rzekł porucznik. Badokan nie przypuszczał, aby karabin był nabity. Porucznik zakomenderował: „Celuj do mego lewego oka — baczność! cel!" Żołnierz wycelował z odległości trzech kroków do porucznika, który lewem okiem patrzył w lufę. Po kilku sekundach, gdy Magnesius zakomenderował: „pal!" padł strzał i Magnesius runął na ziemię. — Kula przeszyła mu głowę i wpadła przez okno w przeciwległą drewutnię. Śmiertelnie przestraszony Badokan wybiegł i w okamgnieniu cała izba napełniła się żołnierzami. Przyczyna samobójstwa nieznana. W pozostawionym liście pożegnalnym Magnesiusa do kapitana mówi on, że żołnierz, który go zastrzelił, jest niewinny. W mieście mówią, że kłótnia przed parą dniami z kilku młodymi ludźmi jest w związku z samobójstwem. Prócz ojca, fmp. Magnesiusa, opłakuje nieszczęśliwego dziewięciu braci.

W sprawie międzynarodowych sądów rozjemczych. Członkowie parlamentu francuskiego i angielskiego otrzymali następujące zaproszenie: „Szanowny Panie! Dnia 31. października zeszłego roku zebrała się w Paryżu pewna liczba członków parlamentu angielskiego i francuskiego, którzy, działając w imieniu swych kolegów i przyjaciół politycznych, postanowili połączyć wspólne usiłowania celem utrwalenia pokojowych i przyjaznych stosunków pomiędzy Stanami Zjednoczonemi, W. Brytanją i Francją za pomocą przygotowania międzynarodowych traktatów dla polubownego załatwiania wszelkich trudności politycznych, wynikających między temi mocarstwami.

Pomiędzy innemi jednomyślnie uchwalonemi rezolucjami, dla których wykonania ukonstytuowaliśmy się w komitet, postanowiono także, iż następna konferencja, na którą mają być zaproszeni nietylko deputowani z Francji i W. Brytanji, ale i członkowie innych parlamentów, interesujący się kwestjami tego rodzaju — odbędzie się również w Paryżu podczas wystawy powszechnej — dla uzupełnienia dzieła, rozpoczętego na pierwszem zgromadzeniu.

W skutek tej rezolucji spieszymy prosić Pana, abyś raczył wraz z innymi członkami rozmaitych parlamentów wziąć udział w zgromadzeniu, które odbędzie się w Paryżu 29. i 30. czerwca br.

Mamy nadzieję, że tak Pan, jak i inni zaproszeni zaszczycą nas swą obecnością. Osobnem pismem zostanie Pan zawiadomiony o miejscu i czasie konferencji.

Oczekując łaskawej odpowiedzi, przesyłamy szanownemu Panu szczere pozdrowienie.

W imieniu komitetu:

Podpisali: Członkowie parlamentu francuskiego: Juljusz Simon senator, Fryderyk Passy, Juljusz Gaillard, Juljusz Siegfried, Yves Guyot, deputowani.

Członkowie parlamentu angielskiego: W. R. Cremer, sir Georges Campbel Burt, Provand, Schwann, członkowie izby gmin."

Kościół ewangelicki liczy w Cislitawji 411.313 wyznawców, podczas gdy 18 miljonów ludności zalicza się do obrządku rzymsko-katolickiego, zaś 2 1/2 miljona do obrządku grecko-katolickiego. Najwięcej mieszkańców wyznania reformowanego przypada na Czechy (119.997) i na Szlązk (79.022), najmniej na Dalmację (77). Galicja liczy 40.190 ewangelików, Bukowina 14.199. Wyzn nie augsburskie grupuje się około sześciu superintendentur, z tych jedna przypada na Lwów. Helweckie posiada cztery superintendentury (jedną we Lwowie). Oba wyznania posiadają w ogóle 105 gmin, 84 pastorów, 6 szkół i 68 nauczycieli.

Wyznawcy reformowanego kościoła w Galicji są niemal wyłącznie narodowości niemieckiej, na Szlązku przewagę stanowią w tej liczbie Polacy. Największa gmina ewangelicka istnieje we Wiedniu (30.376). Lwów liczy ewangelików 3200, Czerniowce 3956. Naczelna władza spoczywa w ręku jeneralnej rady we Wiedniu, złożonej z prezydenta (świeckiego), z czterech radców, z dwóch nadzwyczajnych członków i z dwóch sekretarzy. Duchowni kształcą się przeważnie na fakultecie ewangelickim we Wiedniu, często też na uniwersytetach niemieckich. Dla nauczycieli istnieje osobne seminarjum w Białej na Szlązku.

Sytuacja finansowa gmin cislitawskich nie jest wcale świetną. Większość ich jest zniewoloną utrzymywać się z subwencji, udzielanej przez towarzystwo Gustawa Adolfa. W roku ubiegłym 288 gmin cislitawskich otrzymało z tego tytułu 180.000 marek subwencji.

Statystyka Litwy. Rosyjskie dzienniki zamieszczają urzędową statystykę Litwy, według której gubernje wileńska, kowieńska, grodzieńska, mińska, mohylewska i smoleńska, czyli Litwa i Białoruś, obejmują przestrzeń wynoszącą 318.561·4 kw. kil. Obszarem więc swym przewyższają niektóre państwa europejskie, a mianowicie 6 1/2 razy Grecję i Serbję, 6 razy Bułgarję, prawie tyleż Portugalję, 3 razy Rumunję i 2 razy Turcję. Jest to przestrzeń o półtora tysiąca mil kw. większa od Włoch i o tysiąc od W. Brytanji i Norwegji. Największy obszar ziemi obejmuje gub. mińska, najmniejszy grodzieńska.

Ludność całego kraju wynosi 9,646.676 osób płci obojga, a więc na 1 milę kw. przypada 1465 osób. W pojedynczych gubernjach, a to w gub wileńskiej na 1 milę kw. wypada 1920 osób, w kowieńskiej 2061, w grodzieńskiej 1920, w mińskiej 1013, w witebskiej 1545, w mohylewskiej 1144 i w smoleńskiej 1287. Najrzadsze zaludnienie posiada zatem gub. mińska. Ogólna liczba katolików wynosi na Litwie 2,650.000 Żydzi zaś stanowią część 1/9 całej ludności.

Zola na lokomotywie. Jak to dzienniki ogłosiły już światu, Zola przystąpił do opracowania przypadającej z kolei, według raz ułożonego planu, powieści w cyklu „Rougon-Macquartów", której przedmiotem mają być stosunki kolejowe. Wiadomo, że mistrz naturalizmu każdą stronicę powieści opierać zwykł na długich a wyczerpujących studjach tak, iż materjał, przygotowany do napisania nowego tomu, co najmniej, stanowićby mógł kilku i więcej tomowe dzieło. Nieinaczej i obecnie zabiera się do pracy wielki powieściopisarz, podał mianowicie prośbę do zarządu towarzystwa zachodniej francuskiej kolei o pozwolenie odbywania na linji jej studjów. Między innemi, odbyć ma Zola po lokomotywie obok maszynisty dwa kursa pociągiem pospiesznym z Paryża do Conflans i z powrotem, raz dniem, a raz nocą. Jeden z dyrektorów technicznych kolei towarzyszyć ma pisarzowi do Conflans, gdzie szczegółowo obznajomi go z znajdującemi się tam warsztatami i magazynami towarzystwa. „Nocą na lokomotywie", jakiż to rozdział w powieści dla pióra Zoli.

Niezwyczajnej choroby ofiarą stał się jeden z subjektów handlowych w Paryżu. Oto bez widocznej przyczyny traci on świadomość i otoczenia i swoich czynności i jako człowiek zupełnie nieprzytomny wędruje pieszo przez kilkadziesiąt godzin bez ustanku. I dopiero wtedy, gdy siły, niezasilane ani snem, ani pożywieniem go odbiegną, pada na ziemię zemdlony. Już dwa lata temu leczył go profesor Charcot i chwilowo usunął tę szczególną słabość. W ostatnich tygodniach powróciła ona niestety. Z Paryża bowiem zawędrował do Brestu i tam dopiero ocknął się. Charcot tedy powtórnie przedsiębierze kurację, a zarazem i spostrzeżenia nad tym szczególnym stanem patologicznym.

Solidna firma. Donoszą z Londynu o charakterystycznej scenie, jaka się tam przed tygodniem odbyła dokoła gmachu, mieszczącego biura Rotszylda. Wzmiankowana firma wypuszczała akcje nowo powstałego Towarzystwa eksploatacji rubinów w Indjach. Kapitał zakładowy wynosił zaledwie 300.000 fst., tak wielki jednak okazał się popyt na akcje, że już od świtu w dniu oznaczonym wąska uliczka, przy której leżą biura solidnej firmy, zapełniona była szczelnie pragnącymi wziąć udział w przedsiębiorstwie. Tłumy z każdą chwilą rosły, powygniatano szyby w sklepach, kalecząc niemi ludzi. Sześciu kasjerów Rotszylda odbierało pieniądze i czeki, ale już nie w kantorze, lecz jak który mógł, byle prędzej. Kronika milczy, ile razy pokryto kapitał zakładowy.

Dobroczynna tancerka. Pewna urodziwa, otoczona zawsze wielbicielami Francuzka, wprowadziła w zeszłym karnawale modę, która jakkolwiek niejednemu z tancerzy wydaćby się mogła uciążliwą i zmniejszyć ilość walców i polek, tańczonych na balach, to przecież nie jest pozbawiona stron dodatnich. Oto dama, o której mowa, znalazłszy się jednego razu na zabawie, zaraz u wejścia do sali zaproszona do tańca: „Chętnie — odparła na ukłon kawalera — będę tańczyła z panem, przedtem jednakże proszę o 20 fr." — „Przepraszam — rzecze zafrasowany młodzieniec — ja proponowałem walca". — „A to co innego — odpowie dama — przypuszczałam, że pan mnie prosi do kontredansa, ale jeśli o walca idzie, to żądam 40 fr.; wirowe tańce liczę podwójnie". Tu, widząc rosnące z każdą chwilą zdziwienie tancerza, urodziwa Francuzka dodaje z wdzięcznym uśmiechem: „Bo, widzi pan ja tylko na korzyść biednych tańczę". Co się dalej stało, kronika milczy, czy kawaler tańczył walca, czy tylko na kontredansie się ograniczył, nie wiadomo. Jak jednak urodziwą musiała być tancerka, domyślić się łatwo.

Prezydent miasta rozesłał do radnych tej treści zaproszenie: W dniu 15. marca zeszedł z tego świata dr. Bernard Loewenstein, od wielu lat radny miasta naszego i wielce zasłużony obywatel. W celu oddania ostatniej usługi zmarłemu, zapraszam pana na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w niedzielę dnia 17. bm. o godzinie 11. przed południem z domu pod l. 8. przy ulicy Jagiellońskiej na cmentarz izraelicki.

Purim-Haman. Od ks. Zajączkowskiego z Łopianki otrzymało *Diło* list, który dowodzi, iż żydzi w niektórych okolicach wynajmują sobie chrześcjan do odgrywania roli Hamana. W roku 1869 wynajął się kahałowi żydowskiemu pewien włościanin z Łopianki na Hamana. Ks. Zajączkowski, jako proboszcz miejscowy, wzbronił mu tego, skutkiem czego miejscowy kahał wystósował do niego pismo, grożące skargą za stawianie przeszkód w wykonywaniu praktyk religijnych. Z pisma tego wynika, iż w górach i na Podgórzu włościanie zrobili sobie z Hamana przedmiot konkurencji.

Taki Haman jest przez kilka godzin przybrany w szaty rytualne, wystawiany na obelgi, bicie i plwanie całej gminy żydowskiej.

Okrutni! Ciało ustawodawcze stanu Nevada uchwaliło bil, mocą którego nie wolno paniom wchodzić do widowni teatralnej, lub do sali koncertowej w kapeluszach. Nieposłusznym grozi kara pieniężna, lub nawet więzienie. Nadmienić trzeba, że w stanie tym kobiety jeszcze nie korzystają z prawa głosowania.

Historyczny zegarek. Gdy przed paru miesiącami naczelny lekarz jeneralnego sztabu niemieckiej armji, dr. Lauer, obchodził 50-letni jubileusz służby wojskowej, żona jego postanowiła zegarek, którym pół wieku posługiwał się, w zasłużony stan spoczynku przenieść i kupić mężowi nowy. Udała się tedy do jednego z zegarmistrzów berlińskich i wybrała zegarek, ale z warunkiem, aby w zapłacie przyjął w pewnej sumie stary. Zegarmistrz zrazu wzbraniał się *pro forma,* wiedział bowiem, iż mając przed sobą zegarek, z którym w ręku dr. Lauer tyle lat badał puls Wilhelma I., złego interesu nie zrobi. Wziął dopłatę, bo od przybytku głowa nie zaboli, a zegarek stary za wysoką sumę sprzedał niemal nazajutrz.

Śmierć 50 pasażerów w dymie. Na linji Rossario-Cordaba w Ameryce zdarzył się niedawno straszny wypadek. Tor kolejowy przechodzi w jednem miejscu przez nader wąską drożynę pomiędzy dwiema skałami. Powyżej tego toru stała maszyna do młócenia, przyczem przez nieuwagę czy niedbalstwo wyrzucono z niej wymłóconą słomę na szyny. Maszynista, prowadzący pociąg, spostrzegł przeszkodę, lecz sądził, iż nie potrzebuje się jej obawić, poddawszy pary, wjechał na dużą stertę i... stanął, gdyż koła wśród słomy uwięzły. W tej samej chwili słoma od iskry z parowozu zapaliła się i wybuchła wysokim płomieniem, ogarniającym cały pociąg. Z powodu ciasnoty i niemożności ucieczki, zaledwie kilku pasażerów zdołało się uratować, reszta, około 50 osób, częścią spaliła się, częścią udusiła w dymie.

Elektryczność i zwierzęta. W menażerji Barnuma, znajdującej się obecnie w Bridgepor (Connecticut), kilku uczonych robi doświadczenia z elektrycznością na zwierzętach. Otóż najdrażliwszemi na przepuszczany prąd są koty, zupełnie obojętnie zaś zachowują się hipopotamy i foki. Małpy i wilki wyją, gdy przechodzi przez nie elektryczność, słonie natomiast okazują wielką wesołość.

My mężczyźni. Ojciec (do 3-letniego Karolka): Kogo więcej kochasz, ojca czy mamę? — Karolek: Ojca. — Matka: A to dlaczego? — Karolek: Bo widzi mama, my, mężczyźni, musimy się trzymać razem.

Przypominamy, że dziś odbędzie się w sali „Sokoła" koncert „Echa". W koncercie weźmie udział znana pianistka p. J. Macierzyńska, oraz muzyka 95. pp. Początek o godz. 5. po południu.

Prezesem Towarz. muzycznego „Harmonji" na posiedzeniu wydziału dnia 12. bm. wybrany został prof. dr. Gustaw Roszkowski, zastępcą dr. Bernard Goldman, dyrektorem administracyjnym Karol Sklepiński, dyrektorem artystycznym Stanisław Niewiadomski, sekretarzem Ferdynand Włoszyński, skarbnikiem Adolf Mussil. Na temże posiedzeniu uchwalono, aby podjętą kwotę z zapisu po śp. Aleksandrze Morawskim (180 złr.) odłożyć jako zawiązek funduszu na zakupno instrumentów o niższym stroju. Celem powiększenia tego funduszu, obecni członkowie wydziału złożyli na tenże sam cel natychmiast kwotę 60 złr. w nadziei, że przykład dobry powinien znaleźć naśladowców. Trzecia produkcja dla członków Towarzystwa odbędzie się w niedzielę dn. 24. marca w godzinach popołudniowych w sali kasyna miejskiego, o czem doniosą w swoim czasie plakaty.

'Koncert. Donoszą nam z Kołomyi, iż na pomnożenie funduszu budowy sali „Sokoła" odbędzie się w niedzielę d. 17. bm. w sali gimnastycznej „Sokoła" (w dawnym konwikcie OO. Jezuitów), koncert orkiestry tarnopolskiej muzyki miejskiej, pod osobistem kierownictwem kapelmistrza p. Józefa Horitzy. Początek o godz. 4. po południu, koniec o godz. 6.

O.

(Z nurtów życia, fotografja à la minute.)

Urodził się na Zefiryna i to imię dano mu przy chrzcie świętym. Jedno i drugie nie było ani jego winą ani zasługą, tak samo, jak to, że w skróceniu nazywano go „Zerem".

Był on bardzo grzeczny, bardzo cichy, a jeszcze bardziej ślamazarny. Serce miał złote. „Zero zrób to, Zero idź tam, Zero stój tu, Zero śmiej się, Zero płacz." I Zero na zawołanie szedł, stał, śmiał się i płakał.

Przed nauczycielem domowym recytował lekcję jak najęty, ale gdy przyszło mówić przed profesorem w szkole, trząsł się, mięszał i dalej ani rusz. Na usprawiedliwienie podawał, że ma ogromną „tremę".

Gdy go pytano: o czem myślisz Zero? odpowiadał: o niczem. Czem jesteś Zero? nie wiem. czem będziesz Zero? tem czem mi każą!

— Zero dobry chłopak — konkludowali koledzy, ale cóż z tego, był zerem, jest zerem, i zostanie do śmierci zerem.

Gdy się odezwał, powoływał się zawsze na czyjeś zdanie. Tak powiedział ten lub ów i to było dla niego dobrem i wystarczającem. Zero zamknij usta, bo głupstwa pleciesz i Zero zamykał usta.

W przyjaciół i doradców obfitował podostatkiem, z „zasady" jednak ostatnia przyjaźń i ostatnia rada były dla niego najlepszemi. Że miał wielu przyjaciół, nic dziwnego. Był bogatym i dawał się powodować. Myślano za niego, lecz myślano i o sobie. Pół majątku „Zera" przeszło przez ręce mentorów. Gdy znudził się im wreszcie i więcej nie można go było wyzyskać, powiedzieli mu bez ogródek: Głupi jesteś Zero, masz wieś a siedzisz w mieście. Na licha ci uniwersytetu i wysokich rozumów; jedź na wieś i gospodaruj.

Pojechał, lecz ponieważ w żaden sposób nie mógł się zdecydować, gdzie ma siać owies, gdzie pszenicę, a gdzie hreczkę, więc za poradą, wieś wydzierżawił, wymówiwszy sobie tylko mieszkanie.

Do pół roku jednak rozmaitemi pytaniami, co ma robić, tak zmęczył swego dzierżawcę, iż ten wreszcie chwycił się ostatecznego środka i poradził mu, by próbował się kochać. Myśl ta podobała mu się bardzo i panny podobały mu się także, lecz niestety kończyło się zawsze tylko na myślach. Jedna wreszcie podobała mu się więcej jak inne, tej się oświadczył, rozumie się przez swatów i ta także, rozumie się, dała mu kosza.

Z tej przyczyny upił się pierwszy raz w życiu i pierwszy raz przysiągł, że się nigdy nie ożeni. Do dwóch miesięcy jednak, ze względu, że mama sobie życzyła a papa kazał, ożenił się z „osobą" o tyle nieładną i niemłodą, o ile bogatą, której nie kochał, a która mimo to wzięła go pod pantofel.

W małżeńskiem pożyciu miał tę wielką wygodę, że niczem nie potrzebował się troszczyć. Żona wybierała mu garnitury, kupowała tytoń i dyktowała listy. Teraz było mu bardzo dobrze. Jadł, spał i miał, co nie każdemu jest danem — własną żonę.

Ta żona przecież zamąciła mu jego Eden.

— Słuchaj Zero — rzekła mu raz, gdy rozciągnąwszy się po dobrym objedzie na szezlongu, zaciągał się wonnem hawańskiem — weź się trochę do czego, masz majątek, możesz mieć i znaczenie, rzuć się w wir życia publicznego, pojedź tu i tam, kandyduj, przestań raz być Zerem.

— Dobrze — bąknął Zero — rzucę się tu i tam, lecz tymczasem muszę się przespać.

Przespawszy się, dotrzymał słowa, począł rzucać się tu i tam, wygłaszał wyuczone jak papuga mowy, dawał wyborne objady i doskonałe śniadania, słowem kandydował na dobre. Gdy go atoli przy mowie kandydackiej zapytano o wyznanie polityczne i o barwę, nie umiał powiedzieć, czy jest czerwonym, czy białym, czy czarno-żółtym. W następstwie tej przewidzianej okoliczności zgromadzeni wyborcy jednogłośnie obwołali go Zerem i wybrali w braku lepszego, takiego kandydata, który nie był w stanie zapłacić nawet jednego bodaj lichego śniadania.

Odtąd dał więc spokój funkcjom publicznym i fungował tylko jako mąż pani Zerowej, co było o tyle znośnem, że cieszył się przytem wybornym apetytem. Przy tym wybornym apetycie i przy łasce boskiej, dochował się wreszcie dorosłych dzieci, które Bogiem a prawdą nie miały go za boże poszycie.

— E, co papa wie? — mówili synowie. — Papa nie ma nawet własnego zdania — powtarzały córki.

Papa palił spokojnie fajeczkę i uśmiechał się, że ma „bodaj — własne dzieci" i to tak rozumne,

Wreszcie przyszedł czas, w którym posołowiał, posmutniał, stracił apetyt i począł przebąkiwać o śmierci. Stary służący Walenty pocieszał go wprawdzie, że to już i czas, przywołał jednak lekarzy i począł się radzić. Lekarze opukali go na wszystkie strony, pokiwali głowami, a przypisawszy recepty i upewniwszy familję, że pacjent żyć będzie Matuzalowe lata, odjechali.

Mimo to jednak, Zero nie opowiedziawszy się nikomu, w godzinę później „wziął" i umarł.

Sprawiono mu paradny pogrzeb i księża bardzo ładnie śpiewali. Sąsiedzi z grzeczności dla familji, chcieli mu nawet „wyrżnąć" w gazetach sążnisty nekrolog, lecz rozstrząsnąwszy bliżej żywot, przyszli do przekonania, że nie ma o czem pisać, bo i cóż pisać o Zerze, chyba to, że z ogólnej sumy wibrujących w księdze rachunkowej świata, zostało z pomiędzy wielu zer; tworzących obok jednostek, społeczeństwo, wymazane jedno zero.

R. T.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Znany artysta-malarz Teodor Axentowicz, otrzymał stopień i odznakę „l'officier de l'Academie."

„Smigusa" numer 6 ukazał się w dniu 15. bm ozdobiony wizerunkiem śp. Darowskiego na tytułowej karcie. Podniosłego nastroju wiersz ku czci zasłużonego patrjoty, oraz krótka apostrofa do młodzieży z okazji ostatniego wiecu, nadają tej publikacji bardziej uroczysty charakter. Z części literackiej zasługuje na podniesienie konkursowy fejleton „Dlaczego panny nie wychodzą za mąż." Szczęśliwym nagrodzonym, który otrzymał jako premię „Album piękności", jest p. B. H. M., jeden z przyszłych naszych mecenasów. Sądząc po tej próbce talentu, należałoby zachęcić młodego palestranta do dalszej działalności na niwie humorystyki. „Dziesięć przykazań dla nowej Rady" nosi cechę głębszej, dobrze pomyślanej satyry — jak niemniej inne drobniejsze urywki, odznaczające się trafnym, przyzwoitym dowcipem. W dziale poezji figurują: Redoć, Konarski, Szpon itd., co daje dostateczną gwarancję udatności tych utworów. Harmonijną całość wraz z tekstem tworzą illustracje, w liczbie których, prócz tytułowego portretu p. M. Harasimowicza, figurują dowcipne i świetnie wykonane przez nader utalentowanego rysownika p. Brunona Tepę „Ilustracje do poetów polskich" i do „Wielkopostnych krakowiaków."

Komedja pomyłek. Tygodnik niemiecki *An der schönen blauen Donau* ukończył właśnie druk pięknego obrazka Sienkiewicza pt. „Komedja pomyłek". Jak już donieśliśmy, przekładu dokonał p. Jan Praun, a należy przyznać, że z zadania swego wywiązał się wybornie.

Komedja pomyłek nie traci tedy w przekładzie ani na wyrazistości, ani na sile, ani też na właściwym Sienkiewiczowi naturalnym humorze.

Pan Praun zasługuje sobie na szczere uznanie, dzięki bowiem jemu zapoznają się Niemcy i Węgrzy z płodami naszej nowelistycznej literatury. W ostatnich czasach przełożył pan Praun wiele utworów panny Rodziewicz, pani Zapolskiej, Orzeszkowej, Ostoi, Sienkiewicza i w. i.

A Mickiewicz als Mensch und Dichter. Monachijska *Allgemeine Zeitung*, znana ze współpracownictwa najpierwszych powag profesorskich i ciesząca się wskutek tego opinją jednego z najgruntowniejszych organów w Niemczech, pomieściła w dwóch najświeższych numerach interesujące studjum pod tyt. *Adam Mickiewicz als Mensch und Dichter*, skreślone przez znanego publicystę dra Marka Landaua. Z czemś równie sumiennem, wolnem od omyłek i uprzedzeń, rzadko się w prasie niemieckiej spotkać.

Autor kreśli szczegółową i dokładną w datach biografję Mickiewicza, nie pomijając ani pobytu jego w Petersburgu i Odesie, ani doby paryskiej, ani wreszcie podróży do Rzymu i Stambułu. Prawda, że dr. Landau posługiwał się w tym względzie nitschmanowską „Historją literatury polskiej", ale zabarwił rzecz całą mnóstwem własnych a trafnych spostrzeżeń. Przestudjował w tym celu dokładnie, jak widać z adnotacji, zarówno najświeższe wydanie „Poezyj" Mickiewicza (w 4-ch tomach), jad przekłady „Grażyny", „Konrada", „Dziadów" *(Todtenfeier)*, „Pana Tadeusza" w świetnym przekładzie Zygmunta Lipinera i nakoniec książkę Władysława Mickiewicza: *Adam Mickiewiez, sa vie et son oeuvre.*

O tem ostatniem dziele wyraża dr. Landau sąd dość oryginalny. Mówi mianowicie, że syn dla ojca nie jest w ogóle właściwym biografom, bo choćby całą wielkość jego zrozumiał i najtajniejsze wypadki jego życia przeniknął, przecież synowski pietyzm musi mu przeszkadzać w dostrzeżeniu niejednej słabostki, a w razie jej dostrzeżenia, w odsłonięciu takowej przed całym światem. Pomimo tego — sądzi dr. Landau — mógł był Władysław Mickiewicz napisać wyborną i niezmiernie ciekawą książkę, nie naruszając w niczem swoich obowiązków synowskich, gdyby był cokolwiek lepiej materjały swoje uporządkował, trochę niepotrzebnego balastu odrzucił.

Drugą część rzetelnie pięknego studjum dra Landaua wypełnia szczegółowy, opatrzony sporą ilością cytat, rozbiór „Pana Tadeusza". Znajdujemy tu, przy rozpatrywaniu „jedenastej księgi" tego poematu, oryginalne zapytanie: czem był r. 1812 w życiu 15-letniego wówczas autora tej epopei?... i równie oryginalną odpowiedź: „Zapytajcie o to naszych ludzi z epoki r. 1848, którzy mieli wówczas choćby tyle lat, co Mickiewicz w r. 1812." Nie już, „bo nawet doświadczenie wieku sędziwego, nie może takich chwil świata zaciemnić" — powiada dr. Landau.

W tym tonie wysokiej powagi, znajomości przedmiotu i rzadkiej sumienności, trzymaną jest cała ta praca niemieckiego literata, zasługująca na uznanie.

Z izby sądowej.

(Proces mödlingski).

Kraków 15. lutego.

W dniu dzisiejszym rozpoczął się proces w sprawie zaburzeń z powodu otwarcia sklepu mödlingskiego. Akt oskarżenia opiera się na zamiarze gwałtu publicznego, prócz tego zarzuca czterem szewcom pobicie straży policyjnej. Cetnarskiego oskarża prokurator o odgryzienie policjantowi palca, który w spirytusie stoi jako dowód winy.

Na posiedzeniu rannem słuchano jako świadków p. prezydenta Szlachtowskiego i starszego korporacji Czerneka.

Ruch stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie Stow. katol. młodzieży rękodzielniczej „Skała" odbędzie się w dniu 31. bm. o godzinie 4. po południu w lokalnościach „Skały" przy ulicy Mickiewica l. 28.

„Projekt statutu kasy chorych przy stowarzyszeniach przemysłowych", wyszedł obecnie drukiem Szyjkowskiego we Lwowie, a nakładem izby rękodzielniczo-przemysłowej. Przy ułożeniu tego projektu, czem zajmował się p. Ant. Dydyński, komisarz magistratu, uwzględniono te postanowienia statutowe stowarzyszeń przemysłowych we Lwowie, które według ustawy o ubezpieczeniu robotników na wypadek choroby zmianie nie ulegają, a przez władzę krajową już zatwierdzone zostały. Projekt ten został przyjęty d. 19. lutego br. prawie przez wszystkie przełożeństwa kas chorych przy stowarzyszeniach przemysłowych we Lwowie (14 kas chorych, liczących razem około 3000 członków). Zdaje się bowiem, iż jest rzeczą praktyczną i korzystną, by statuta, które władza krajowa ma zatwierdzić, były jednobrzmiące, lub przynajmniej nie o wiele pomiędzy sobą się różniły i były drukowane, gdyż tym sposobem można przyspieszyć i ułatwić wykonanie czynności ze zmianą statutów połączonych nietylko kasom chorych, ale następnie także i władzom administracyjnym, do urzędowania przy zatwierdzeniu statutów powołanym.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kurs nauki w szkole chmielarstwa w Staremsiole pode Lwowem, otwarty zostaje dnia 1. kwietnia b. r. a w razie spóźnionej wiosny najpóźniej dnia 15. kwietnia. Tow. gospodarcze ogłasza konkurs na osm stypendjów po 60 złr. dla uczniów tejże szkoły której kurs trwać będzie siedm miesięcy — do 16 listopada b. r. Stypendja te starczą na całkowite utrzymanie ucznia przez czas pobytu w szkole. Pierwszeństwo będą mieli uczniowie, którzy roku zeszłego kursu słuchali, ale należytej wprawy na samoistnych chmielarzy jeszcze nie nabyli; następnie kandydaci, którzy już pracowali w zawodzie ogrodniczym. Pożądaną też jest rzeczą, aby kandydaci umieli czytać i pisać. Naukę powtarzania, szczególniej rachunków, pobierać będą uczniowie w niedzielę, święta i dni słotne.

Uczeń stypendysta winien jest: *a*) mieć najmniej skończonych lat 18; *b*) zaopatrzyć się w potrzebną odzież i bieliznę, jakoteż pościel; wykonywać wszelkie roboty ręczne wskazane mu przez instruktora lub jego zastępcę na chmielniku szkolnym bez wynagrodzenia; za roboty zaś wykonywane na chmielarniach właściciela Staregosioła, pobierać będzie odpowiednie miejscowym stosunkom wynagrodzenie — z którego połowa służyć ma na uzupełnienie stypendjum, względnie na potrzeby ucznia w czasie nauki — druga zaś połowa przechowaną będzie w kasie szkolnej i wydaną mu zostanie przy ukończeniu szkoły.

Podania zaopatrzone w metrykę i świadectwo dotychczasowego zajęcia (względnie też w świadectwo szkolne, jeżeli petent ma takowe) wnieść należy do Komitetu Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego (ul. Ossolińskich l. 15) — franco, najdalej do 26. marca b. r.

Przegląd polityczny.

* Z Podwołoczysk donosi nam nasz korespondent pod datą 15. bm.: Wczoraj przybył tu pociągiem kurjerskim A. Wassiljewicz, serbski radca stanu. Z powodu, że ruch pociągów jest wstrzymany, Wassiljewicz zanocował tu. Dowiedziałem się od niego tylko tyle, że jedzie do Jałty celem notyfikowania królowej Natalji wstąpienia na tron serbski jej syna Aleksandra I.

(Telegramy z innych pism).

Wiedeń 15. marca. Dziad króla Milana, jen. Katardżi, zrzekł się wszelkiego stopnia wojskowego w Serbji. *(Aj. póln.)*

Belgrad 15. marca. Utrzymują, że abdykację Milana poprzedził osoby tajemny układ z rejencją względem syna, Natalji, majątku i udzielania orderów. *(Cz.)*

Belgrad 14. marca. Ułożono, że w odstępach czasu trzechmiesięcznych król Aleksander będzie widywał się z matką po za granicami Serbji. Królowi towarzyszyć będzie zawsze jeden z rejentów *(K. W.)*.

Z Rady państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.")

Wiedeń 16. marca. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia rady państwa uchwalono resztę tytułów budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych. Przy tytule „budowy wodne" przemawiał krótko Ozarkiewicz, domagając się regulacji Sanu i Dniestru. Z członków Koła polskiego nikt nie przemawiał w tej sprawie.

Wiedeń 16. marca. *(Z izby posłów)*. Na dzisiejszem posiedzeniu przedłożył rząd projekt ustawy dotyczący obligacyj premjowych i projekt ustawy o karygodności ogłaszania i polecania zabronionych losów, loterji, jakoteż premjowych obligacyj.

Następnie odpowiadał minister skarbu Dunajewski na cały szereg interpelacyj, a między innemi na interpelację w sprawie opodatkowania tych stowarzyszeń zaliczkowych, które nieczłonków jako ręczycieli przyjmują. Minister oświadcza, że to zostanie zaniechane (*żywe zadowolenie*).

Dalej na interpelację posła Forregera co do karania spóźnionego zameldowania przyrządów gorzelnianych i cukrowniczych, oświadczył minister, że ze stanowiska prawnego niepodobna pominąć kar przepisanych, władze atoli pouczone zostały, aby w razach gdy zameldowanie nastąpiło z inicjatywy stron nie zaś na doniesienie organów finansowych, nakładały tylko kary porządkowe.

Następnie odpowiada minister Dunajewski jeszcze na interpelację deput. Lueggera, co do uwolnienia dokumentów czeladnych od opłat stemplowych, a w końcu na interpelację posła Tigla co do wadliwości zaszłych w powiecie Bruck an der Leitha przy opodatkowniu drobnych dzierżawców parcel.

Przystąpiono do rozpraw nad budżetem ministerstwa obrony krajowej.

Kaiser zarzuca ministrowi Welsersheimbowi, że tenże przy przedłożeniu ustawy wojskowej oświadczył, iż w interesie siły zbrojnej państwa nie może dopuścić żadnych zmian, podczas gdy obecnie na Węgrzech okazano w tej sprawie wiele chęci do ustępstw. To może osłabić zaufanie do ministra. Dziś należałoby już dać spokój, skoro Węgrzy przeciw tej „świętości" tyle się nawalczyli. Mowca oświadcza dalej, że Węgrzy żądają dla siebie w armji wyłączności języka węgierskiego, to samo stanowisko przysługuje w Austrji językowi niemieckiemu, dla tego wszystkie odnośne paragrafy powinne być zmienione. Następnie domaga się mowca lepszego zaopatrzenia i wydania nowej ustawy karnej dla wojska, zabezpieczenia przyszłości dla wysłużonych wojskowych. Mianowicie należy wystrzegać się robienia trudności wojskowym niemieckiej narodowości przez wymaganie znajomości języków sławiańskich, gdyż można w poważnych wypadkach poczynić nader smutne doświadczenia.

Mowca omawia dalej potrzebę urządzenia dostaw dla armji wprost przez producentów i udowadnia datami statystycznemi wielkie przeciążenie budżetu wskutek znacznej ilości pensjonowanych wyższych oficerów.

Struszkiewicz odpiera w ostrych słowach twierdzenie Kaisera, zaznaczając z naciskiem, iż armja nie jest niemiecką, ale austrjacką, i że nawet w wypadkach ważniejszych okaże się austrjacką. Następnie przemawia za dostawami dla armji przez producentów. Władze centralne przekonały się już o korzyściach takiego postępowania, tylko organa wykonawcze trzymają się chętnie starego systemu, i starają się ziemian drobnemi szykanami do dostaw zniechęcić.

W końcu przemawiał mowca za przyspieszeniem zwołania ankiety dla dostaw dla armji.

Tuerk przemawia również za dostawami wojskowemi przez producentów, przyczem wykazuje możliwość wprowadzenia wielu oszczędności.

Wśród ogólnego zajęcia rozpoczął mówić minister obrony krajowej Welsersheimb, z którego przemówienia zdołałem zaledwie tyle dosłyszeć, iż ostrzegał parlament przeciw zarzutom Tuerka, oświadczając, iż parlament nie uchwalił ustawy wojskowej z serwilizmu, ale z patrjotyzmu.

W odpowiedzi Kaiserowi zaznacza, że nie jest w stanie wchodzić w szczegóły jego mowy, zwłaszcza pod względem tego, co dzieje się gdzieindziej. Rozmaitość narodowości monarchji była zawsze i będzie zawsze uwzględnianą.

Wniosek Doblhauera o zamknięcie dyskusji został przyjęty.

Jako jeneralny mowca przeciw zabiera głos p. Pirko. Przemawia on na temat konieczności zaprowadzenia wojskowego prawa karnego.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 16. marca. *Fremdenblatt* zaprzecza podanej przez niektóre pisma wiadomości, jakoby Hengelmüller, poseł austrjacki w Belgradzie, miał otrzymać dymisję.

Wiedeń 16. marca. *Corresp. de l'Est* podaje rozmowę, którego z austrjackich dyplomatów z Milanem. Wynika z niej, że dobre stosunki Serbji z Austrją są zapewnione i że popełniają błąd ci, którzy identyfikują z Austrją operujące w Belgradzie austrjackie instytucje finansowe.

Naturalnie nie wspomina nic Milan o tem, że prowadził z lenderbankiem różne interesa ze szkodą kraju.

Wiedeń 16. marca. *Fremdenblatt* omawia dość sympatycznie działalność francuskiego rządu w kwestji bulanżerowskiej. Wyraża to pismo jednak obawę, czy akcja nie jest już spóźniona i czy wyborcy nie zwrócą się przeciw rządowi.

Buda-Peszt 16. marca. Wczorajszemu obchodowi dni marcowych nie dało się należycie rozwinąć straszliwe zimno. W sali redutowej uroczystość przeszła najspokojniej. Odśpiewano pieśni patrjotyczne, a Daniel Iranyi, który w marcu r. 1848 odegrał wybitną rolę, miał mowę okolicznościową, poczem wysłano depeszę z pozdrowieniem do Kossutha. Tak przeszło przedpołudnie, i w zwartych szeregach, śpiewając pieśni patrjotyczne, studenci w liczbie około dwustu, na głowach nowe birety z piórami, podążyli ulicami.

Popołudniu o godz. 2. nastąpił ciąg dalszy obchodu na placu uniwersyteckim. Tu deklamowano patrjotyczne poemata okolicznościowe, a jeden ze studentów miał mowę, poczem w kolumnach kilkaset studentów i tysiące innej publiczności poszło przed klub umiarkowanej opozycji, gdzie Beoethy odpowiedział na przemowę jednego ze studentów. Stacje dla wygłoszenia mów robiono dalej: przed muzeum narodowem, przed klubem stronnictwa niezawisłości, na placu pomnika Petoefiego i nad Dunajem.

W obec zamku królewskiego wszystko się skończyło o godz. 4½ i wszyscy uczestnicy pochodu okropnie przeziębnięci, porozbiegali się do kawiarń. Wieczór miał się jeszcze odbyć bankiet studencki, a tak i ten dzień, tak bardzo oczekiwany przez opozycję, przeszedł niezawodnie bez nadzwyczajnych następstw.

Także klub partji liberalnej, z którego do onegdaj powiewała chorągiew żałobna, ku uczczeniu dnia wczorajszego wywiesł chorągiew trójkolorową.

Podobnie niewinne manifestacje odbyły się wczoraj prawie we wszystkich miastach Węgier.

Stambuł 16. marca. Aszinow z 140 towarzyszami odpłynął do Odessy.

Berno 16. marca. Rada związkowa wystosowała zapytanie do wszystkich rządów czy nie byłyby skłonne do wzięcia udziału w konferencji celem naradzenia się nad unormowaniem praw ochrony robotników.

Berlin 16. marca. Wniosek rządowy o dodatkowy kredyt przekazał rajchsrat komisji budżetowej. W ciągu dyskusji nad tą sprawą motywował rząd swe żądanie wybornym stanem francuskiej marynarki.

Paryż 16. marca. W sprawie ligi odbywają się dalej liczne rewizje. W ciągu śledztwa nikt nie będzie uwięziony.

Paryż 16. marca. Pojawienie się 4 angielskich pancerników w Tangerze wywołało zdziwienie.

Belgrad 16. marca. Milan wyjedzie we wtorek do Budapesztu i będzie się widział z cesarzem i hr. Kalnoky'm. Następnie przybędzie na kilka dni do Wiednia, zkąd uda się *via* Belgrad do Stambułu.

Wiedeń 16. marca. Nauczyciel gimn., Stanisław Zaremba, mianowany inspektorem szkolnym dla okręgów Nowy Sącz i Limanowa.

Wiedeń 15. marca. Giełda wieczorna. Kredyty 302·10. Länderbank 222·75. Staatsbany 243·50. Węgierska zł. renta 101·40.

Buda-Peszt 16. marca. Pułkownik Zathurecky, odznaczony siedmioma orderami, który odebrał sobie życie, w piśmie pozostawionem do rodziny podeja jako powód szykany jenerała Wattek v. Hermmanshort.

Petersburg 16. marca. Projekt Tołstoja reorganizacji ziemstw, napotyka na stałą opozycję. Nawet w razie sankcji cara zostanie wprowadzony w życie na próbę tylko w gubernjach: Riazańskiej, gdzie leżą dobra Tołstoja, oraz w gubernjach Orleańskiej i Simbirskiej.

Londyn 16. marca. Gladstonista Banloy wybrany został w Karington deputowanym 4.069 głosami, przeciw konserwatyście Bresford Hoppe, który otrzymał 3.439 głosów.

Belgrad 16. marca. Król Milan oświadczył korespondentowi *Corr de l'Est*, że w Wiedniu już od 6 miesięcy wiedziano o jego zamiarze abdykacji; polityka zewnętrzna nie wpłynęła na jego postanowienie, ale przyczyny natury osobistej *des raisons intimes*. Milan pochwalił zupełnie lojalne postępowanie rządu austrjackiego, którego nie należy identyfikować z postępowaniem pewnych instytucyj finansowych w Serbji. Milan zamyśla napisać historję ostatnich lat panowania swego dla użytku syna.

Wiedeń 16. marca. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 7·49, na maj i czerwiec 7·68, na jesień 7·78.

Przyjechali do Lwowa

dnia 16. marca 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. M. hr. Żół, z Czyszek. Z. Mikułowski, z Poznania. H. hr. Cetner, z Podkamienia. S. hr. Tarnowski, z Śniatynki. Z. Trzecieski, z Dynowa.

HOTEL LANGA. I. Hartman, z Wiednia. St. Chmurowicz, z Zarzyszcza. I. Styrecki, z Mokrzan. E. Sperling, z Tarnopola.

HOTEL ANGIELSKI. M. Zieliński, z Worobijówki. F. Stanek, z Wiesenki. K. Udrycki, z Stanisławka. F. Geisler, Żołatyna. T. Przezmycki, z Halicza.

HOTEL KURNA. Dr. E. Mironowicz, ze Stryja. W. Holinaty, z Boleshowa.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

O godzinie 7-mej wieczór:

HULAJ DUSZA

widowisko sceniczne w 8 obrazach ze śpiewami i tańcami osnute na podaniach narodowych przez A. Walewskiego. Muzyka E. Urbanka.

Obraz 1. „Pan Kasper z Twardowa Twardowski" — Obraz 2. „Verbum nobile." Obraz 3. „Odwiedziny w piekle." Obraz 4. „Pani Twardowska". Obraz 5. „Hulaj dusza." Obraz 6 „Cień król. Barbary." Obraz 7. „Karczma Rzym." Obraz 8. „Sen mara Bóg wiara."

Pan Paweł z Olszowa . Kiezman
Justyna, jego żona . Ciehocka
Hanna, ich córka . Kwiecińska
Pan Jadam Wydżga . Ruszkowski
Pan Kasper z Twardowa Twardowski Zboiński
Pan Melchor Kurek, tow. chorągwi hus. Kasprowicz
[illegible] . Dębicki
Wojtek P[illegible] . Wysocki
Zofja, stara znachorka . [illegible]
Czarownica 1-sza . Piasecka
Czarownica 2-ga . Gasińska
Czarownica 3-cia . Starzawska
Marek, bies . Szobert
Kościesza } cyganie olejkarze . Swięcki
[illegible] . [illegible]
Lucyper Asmodeusz, książę piekielny Skalski
Xantyppe . Kasprowiczowa
Wojna, pierwszy strzelec . Kwiatkowski
Pani Twardowska } mieszczanie . [illegible]
Florkowa } krakowscy . Piasecka
Pan Płazka, komornik królewski . Michlewicz
Król Zygmunt August . Wilkus
Gąska, jego trefniś . Kwiecińki
Sajmon z Ginchurga, jego lekarz . [illegible]
IMC pan Brzuchała . Koncewicz

Lwów, z Izby handlowej

dnia 16. marca 1889 r.

	płaci	żąda
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 16. marca 1889 r.

	dzisiaj	z dnia poprzed.
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Berlin, dnia 16 marca 1889 r.

[illegible]	[illegible]	[illegible]

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Do Lwowa przychodzą:	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Z Krakowa	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Z Podwołoczysk	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Z Czerniowiec	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Z Brodów	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Ze Stryja	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Z Sambora	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Z Rawy ruskiej	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Ze Lwowa odchodzą:	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Do Krakowa	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Do Podwołoczysk	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Do Czerniowiec	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Do Brodów	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Do Stryja	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Do Sambora	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Do Bełza (Tomaszowa)	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Przych. do Stanisławowa:	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Odch. ze Stanisławowa:	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Uwaga: Godziny zaznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 16. marca 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Żyto	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Jęczmień	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Owies	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Groch	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Wyka	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Rzepak	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Lnianka	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Koniez. czerw.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Koniez. biała	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Koniez. szw.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. — do —.

Okowita za 10.000 litrów proc. loco Lwów złr. — do —.

Usposobienie więcej ożywione. Ruch handlowy nieco się ożywia.

TEATR HR. SKARBKA. — DZIŚ:

O godzinie w pół do 4-tej po południu:

Don Cezar

operetka w 3. aktach R. Dellingera.

Król . Jerzyna
Don Fernando de Mirabilis, minister . Myszkowski
Don Ranuido Onofrio de Colibrados, sekr. Skalski
Donna Uraca jego żona Kasprowicz
Don Cezar . Laskowski
Pablo Escudero . Zimajer
Sancho . Wilkus
Juan . Drzewiecka
Pedro . Michlewicz
José . Heinrich
Manuel . Kalich
Federigo . Nowicka
Laurenco . Wajgiel
Ramiro . Rutkowska
Maritana . Radwan
Kapitan Martinier . Gasiński
Alcada . Łomiński
Alerta żołnierz . Koncewicz

Jutro: „Sprawa Clemenceau", dramat w 5 akt.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych **inserentów**, iż chwilą otwarcia **nowego lokalu** naszej Administracji **(plac Marjacki l. 7. od frontu) drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego.“

Ogłoszenia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Premiowane własnych zbiorów wina Reygalja Tokajskie beczkami, z Mady, butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Wny Anny Neupauer, ul. Kochanowskiego 6.

Dla pp. Leśników, 16 dzieł polskich i niemieckich, specjalnie leśnych, łowieckich, tanio do sprzedania. Szczegóły udziela R. W. Manasterzyska.

Koncypient z kilkuletnią praktyką, poszukuje posady u pp. adwokatów lub notarjuszy. Janowski, poste restante Lwów. 146

Dwór dóbr Brześciany poczta Sambor, poszukuje stałego odbiorcy na **masło deserowe** wyrabiane codziennie z słodkiej śmietanki. 148

Skrypta: „Prawo wekslowe wykładu“ Prof. Dra Pietaka — oraz „Postępowanie karne“ Prof. Dra Gryzieckiego, kupię natychmiast. Wodecki, Sokołów koło Rzeszowa. 156

Mężczyzna w sile wieku, umiejący mówić, czytać i pisać po polsku i niemiecku; mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje zajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego.“

10 ctnr. drzewa bukowego rębanego z odstawą do domu złr. 4·50. Zamówienia przyjmuje handel Maurycego Bałłabana, Plac Marjacki l. 8. 154

Magiel żelazny do sprzedania. Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego“ 155

Poszukuje się kamienicy we Lwowie, któraby się dobrze rentowała, oprócz długu bankowego, może być zaliczone gotówką do 20.000 złr. Zgłoszenia pod M. G. post. rest. Medyka. 157

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Cały parter, 5 pokoi, przedpokój, salon bardzo wielki, kuchnia, strych, piwnica, na żądanie stajnia, wozownia, także ogrod, zaraz do najęcia. Zielona 22.

Korespondencja prywatna.

Mężczyzna na stanowisku inteligentnem, posiadający prócz tego majątek 40 tysięcy, życzy sobie zawrzeć znajomość w celu matrymonialnym z osobą z dobrej rodziny, wieku około 25 lat, z posagiem nawet miernym. Dyskrecja wszelka zapewniona, zamiar rzetelny, którego bliższe szczegóły pod adresem: P. Korczak, poczta Litwinów. 153

OGŁOSZENIE.

WALNE ZGROMADZENIE

Kasy zaliczkowej „Nadzieja“ w Sądowej Wiszni

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

odbędzie się

we Czwartek dnia 28. Marca 1889 o godzinie 3. po południu

w lokalu Towarzystwa, na które P. T. członków zaprasza się.

Porządek dzienny: 1254

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 1888.
2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wniosek o udzielenie Dyrekcji absolutorjum z czynności i rachunków za czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1888.
3. Wniosek komisji kontrolującej w sprawie rozdziału czystego zysku z roku 1888.
4. Wybór dziewięciu członków Rady zawiadowczej.
5. Wybór komisji rewizyjnej na rok 1889.
6. Wybór trzech członków Dyrekcji i tychże zastępców.

Rada zawiadowcza kasy zaliczkowej „Nadzieja“ w Sądowej Wiszni

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

Sekretarz **Włodzimierz Kisielewski.** Prezes **Ks. Andrzej Sołtysik.**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego.“